

nadzwyczajnego posła cesarza Wilhelma na jego jubileusz.

Hr. Brühl-Pforten wprawdzie miał już przed tem audjencję, ale raczej prywatną, sobotnia więc była urzędowa, okazała, albowiem terazniejszy Papież jest osobliwym przestrzegaczem etykiety i form wszelakich. Jakoż wkóło Jego Świętobliwości panuje przekonanie, iż formy te nieskończenie wiele znaczą w dyplomacji, że jednają względy obcych rządów, i że żadnego obrażać nie wypada nawet, gdy chodzi o duchowne i żywotne interesa kościoła. Podług tej szkoły, trzeba się powodować ludzką roztropnością i mądrością, zastępować niewczesne apostołskie porywy dawnych papieży czynną dyplomatyczną rachubą, a unikać przedewszystkiem politycznych błędów Piusa IX (tak bowiem zwykli dziś tutaj orzekać postępowanie wiekopomnego tego Papieża), który więcej liczył na Boga, jak na ludzi, i częstokroć lekceważył władze tego świata, obrażając tych, którzy mogli mu doczesną władzę przywrócić, i gardząc oportunistem. Dlatego to—zdanem zawsze tych samych dostojników—polityka Piusowa doprowadziła do utraty politycznej władzy, i ażeby ją odzyskać, co ma być najprędniejszym w tej chwili kościoła interesem, trzeba podporządkować inne kościelne interesa, i być jak najlepiej z panami tego świata, a wówczas królestwo niebieskie otrzymamy w dodatku do ziemskiego, lub raczej otrzymamy je *ipso facto* na ziemi. Nie wyrażam tu, ma się rozumieć, własnego zdania, bo niekoniecznie się zgadzam z poglądem, który zaznaczam; wstrzymuję się nawet od wszelkiej oceny; opartej na porównaniu polityki obecnej z dawniejszą. Czekam, aby obecna wydała swój owoc ostateczny, jakim powinno być konieczne powiększenie królestwa bożego na ziemi i pomnożenie zbawienia dusz ludzkich. Dodam tylko to, co tu powszechnie powtarzają, to jest, iż polityka Leonowa, mająca ognistych chwalców i zarazem nieprzejednanych przeciwników, skończy się na pewno z tym Papieżem, gdyż w rzeczach tego świata każdy Papież zwykł odmiennie od poprzednika swego postępować, i jest to aksjonatem i stałym prawdem w Watykanie.

Przemówień wzajemnych hr. Brühla i Ojca św. tłumaczyć tu nie będę, gdyż są zadługie. Hrabia najserdeczniej winał Papieżowi w imieniu cesarza, cesarzowej i ks. Fryderyka Wilhelma, bawiacego w San-Remo. Papież odpowiedział, iż miał zawsze na sercu to, ażeby być jaknajlepiej z cesarzem niemieckim, i że mógł ocenić przychylnie usposobienie Jego Ces. Mości względem siebie w ciągu długich rokowań, które doprowadziły do sławnego religijnego pokoju w Niemczech. Wyraził przytem nadzieję, że cesarz zechce uwiecznić wielkie dzieło owego pokoju, do którego się wiąże najwyższe religijne interesa, a zarazem szczęście wszystkich katolickich poddanych pruskich.

Kolejno i z rozmaitemi odcieniami ceremonjału byli także przyjmowani na osobnych posłuchaniach

inni posłowie nadzwyczajni, poczem Papież przyjmował w lożach Rafała biskupów hiszpańskich, przewodniczących pielgrzymce tamecznej.

W niedzielę zaś rano, d. 8-go stycznia, Ojciec św. przyjmował, także w lożach Rafała, więcej niż dwa tysiące francuskich pielgrzymów, przedstawiających 20 djecezyj i prowadzonych przez kardynałów-arcybiskupów.

Papież zatrzymał biskupów i prosił ich z sobą do sali tronowej, aby byli obecni uroczystemu posłuchaniu, jakie udzielił o południu zwyczajnemu ambasadorowi francuskiemu, hr. Lefèvre de Béhaine, tym razem jednak nadzwyczajną mającemu misję od p. Sadi-Carnota, prezydenta rzeczypospolitej, który go umyślnie posyłał z hołdem i życzeniami swojemi.

Pielgrzymi francuscy znaczne sumy złożyli Ojcu św. na tem posłuchaniu. Arcybiskup paryski doręczył sam torbę aksamitną, zawierającą 250,000 franków w lśniących napoleonach; jeden z proboszczy paryskich dodał do niej inną, gdzie było 80,000, podobnie w napoleonach. Torba biskupa marsylskiego mieściła w sobie 135,000, a pobożna pani z okolic Marsylii, padszy do nóg Ojcu św., błagała go ze łzami, aby raczył przyjąć woreczek, który z trudnością dźwigała, bo obciążony był wałkami złota, składającymi sumę 50,000 franków. W sakwie biskupa z Aire znajdowało się 30,000 fr., a była to najmniejsza kwota ze wszystkich, które każdy biskup ofiarował. Zamożniejsi zaś pielgrzymi składali po kilka, kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy franków w złocie.

W niedzielę, d. 22-go z. m., w górnej sali Błogosławieństwa *urbi et orbi*, czyli w nowej kaplicy, gdzie się odbyła kanonizacja, odbyła się uroczysta beatyfikacja wielebnego Ludwika Grignon de Montfort, z djecezyi Luçon we Francji, założyciela misjonarzy św. Duchy i Córek Mądrości. Uroczyste nabożeństwo beatyfikacyjne odprawione zostało przez kardynała, który w imieniu papieskiem ogłosi dekret, zapisujący pomienionego wielebnego w poczet błogosławionych, w przytomności kardynałów, biskupów, członków kongregacji obrzędów, postulacji sprawy beatyfikacyjnej i mnóstwa osób. Sam Papież w beatyfikacjach nie bierze udziału i przybył tylko wieczorem dla pomoderania się przed obrazem nowego błogosławionego i dla odebrania obiat, jakie mu złożyła postulacja sprawy.

Potem, w pięć innych niedziel z rządu, będą się odbywały beatyfikacje pięciorga innych wielebnych, a są to: wielebny Klemens Hofbauer, wiedeńczyk, z zakonu redemptorystów; wielebny Egidjusz-Marjan od św. Józefa, laik zakonu braci mniejszych bosych św. Piotra z Alkantary; wielebny Feliks z Nikozji, laik zakonu kapucynów; wielebny Jan-Chrzecieli de la Salle, założyciel braci szkół chrześcijańskich; wielebna siostra Marja Józefa od św. Agnieszki, inaczej zwana Ines de Benigamin, zakonnica augustjanka z Walencji w Hiszpanji.

Ojciec św. przyjmował w swojej kaplicy i komu-

na brata; kiedy zaś skończył, obejmowała go i całowała.

Nareszcie wyruszone w drogę. Gdy szlachta stanęła na miejscu, zabrała się po swojemu do gospodarstwa. Kupiła ona Latoszyn nie dla pałacu, co do żadnego użytku zdalny nie jest, ani dla cieplarni, co budowane ze samego szkła, ani dla ogrodu, gdzie takie różne bądyle rosły, że nie wiadomo nawet, jak się nazywają, tylko dla gruntu, dla łąk i lasu, a najosobliwiej dla pastwiska.

Jakiś dziwny gospodarz rządził widocznie ongi w Latoszynie, bo między budowlami, na dziedzińcu, przy drogach, precz sokory wielkie posadzał, a wiadomo, co to za paskudne drzewo ta sokora; ani z niej ciepłości, ani korzyści.

I z budowli, co w folwarku były, także niewielka dla panów braci poiecicha. Stodółka wielkie, obory na podziw, stajnie z podłogami, śpiczrz jakiś eudaeczny, do żydowskiej bóżnicy podobny, w czworakach okna, jak wrota.

Żelaztwa, co prawda, moc, wielka moc, maszyny jakieś, na kołach i bez kół. Niewiadomo, z której strony bydlę do tego przyczepić...

A wozy! Panie, zmiłuj się! Szeroczyzna, półtoraj kolei trzyna, więcej w tem żelaza, aniżeli drzewa.

Wiele kłopotu miała szlachta lipowska, zanim Latoszyn po swojemu urządziła. Stało się to jednak z czasem i odtąd szła robota równo a gładko.

Junosza nazwał ostatni swój utwór „szkicem z życia szlachty zagonowej”, więc krytyka nie ma prawa przykładać do „Panów Braci” miary powieściowej. Nikomu bowiem nie wolno podsuać autorowi zamiarów, których nie miał.

„Panowie Bracia” nie odznaczają się zwięzłą kompozycją, lecz od szkicu nie żąda się poprawnej

nikował własną ręką była wielką księżną tokańską Marję Antoninę, wdowę po Leopoldzie II-im, która, po wypędzeniu obcych dynastji przez naród włoski, przebywa teraz stale w Austrii, będąc sama austrjacką arcyksiężną.

Hr. Paar, ambasador austro-węgierski, składał także Ojcu świętemu urzędowe powinszowania sejmów Styrii i Moraw, jakoteż miast Lwowa, Lublany i Bolzana.

Ojciec św. przyjmował znowu p. de Souza Corrêa, nadzwyczajnego posła na jubileusz cesarza brazylijskiego, a potem miał posłuchanie ksiądz Goossens, arcybiskup mechliński, który oddał mu suto haftowaną torbę z ogromną sumą w złocie, adresa od prawicy parlamentu belgijskiego i przepyszny złoty kielich, jako podziękowanie archidjecezyi mechlińskiej za kanonizację jej oywatela, św. Jana Berchmansa, jezuitę. Ksiądz Goossens przedstawił także Papieżowi kilku Berchmansów, potomków rodziny świętego, umyślnie przybyłych z miasta Diestu, i którzy przytomni byli kanonizacji swego przodka w umyślniej trybunie, podczas gdy trybuna Falconierich, z powodu choroby tak księcia, jako i księżnej z Holyńskich, potomków św. Aleksego próżną podczas nabożeństwa pozostała.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Z powodu ustanowienia nowych przepisów stempowych wyjaśniono, iż akta, sporządzane przez poddanych russkich za granicą i poświadczone w sposób należyty, nie mogą być uznane za nieważne.

— Według pogłosek, powtarzanych przez dzienniki russkie, postanowiono zarządzić szereg środków celem kontroli plantacji tytoniu w gubernjach południowych, a między innymi i w gub. wołyńskiej. Istnieje projekt oznaczenia *minimum* powierzchni plantacji (200 sąż. kwadr.), a jednocześnie ma być wzbronione zasiewanie plantacji roślinami mieszanymi.

— Przy wywozie zboża przez Mławę do Prus *respective* do Gdańska, pochodzącego z kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej lub iwangrodzko-gdańskiej *transito*, kolej nadwiślańska i za nią leżące przewożą worki próżne bezpłatnie. Z przywileju tego korzystają również przyrzady specjalne do przewozu zboża luzem, pozostające w monopolu inżyniera Okuniewa. Postanowienie to ma na celu ulżenie ciężarów producentom rolnym, zwiększonych skutkiem obłożenia przez władze pruskie cłem próżnych worków.

— Z powodu smutnego wypadku uduszenia gazem w posesji pod nr. 26-ym na Długiej stróża i jego żony, w zajmowanym przez nich mieszkaniu, zwrócono uwagę na nieodpowiednie pomieszczenie dla stróża. Ponieważ i w innych posesjach właściciele dla stróżów wydzielają mieszkania znajdujące

budowy. Wystarczają zupełnie luźne sceny, połączone w jedną całość.

„Panowie bracia” zawierają w sobie mnóstwo scen, które ilustrują wybornie życie drobnej szlachty. Już sam początek opowieści (sprzedaż zagonów, odbywająca się w dworku Głowacza) maluje bardzo dobrze szlachciców-rolników, przywiązanych całą duszą do ziemi, która ich żywi. Bójka właścicieli Latoszyna o rój pszczół, który spoczął na kupie słomy, znajdującej się w cudzej stodole, przypomina naiwnością swoją i plastyką rzeczy homerowskie, a opis żydka, który tonie w gwarze jarmarczonym, przynosi zaszczyt autorowi „Łaciara”.

Junosza zna szlachtę zagonową, patrzył na nią i bawił się jej właściwościami. Życzliwy i optymistyczny, jak zawsze, drwi miejscami z „panów braci”, ale czyni to bez żółci i gorczy. Czuć, że kocha tych bosych potomków rycerskich, którzy nie stracili fantazji wśród twardej pracy chłopskiej.

Na uznanie zasługuje język, który autor wyjął żywym z ust: Głowaczów, Hulajduszów i Mileczków. Wieki przeszły po wioskach podlaskich, zmieniły się państwa i przeobraziły narody, panowie bracia wytrwali na glebie, odbiegłszy niedaleko od swych praociów z czasów zygmuntowskich. Wyrażają się oni tak jedrnie i obrazowo, jak gdyby się kształcili na wzorach z epoki złotej.

Ten język odtworzył Junosza wybornie, oddając nietylko jego formę zewnętrzną, ale i ducha, istotę.

Pominąwszy zbyt niedbałą kompozycję, która mogłaby i w „szkicu” być nieco poprawniejszą, trudno nie przyznać „Panom braciom” wyższej wartości artystycznej. Opowieść ta wyróżnia się w międzypospolitych romansideł bardzo korzystnie oryginalnym kolorytem, dobrą charakterystyką po jedynych postaciach i czystą dykcją.

T. J. Choński.

szykują się w Paryżu już teraz. Minister wojny, jen. Logerot, wniósł do izby projekt ustanowienia nowych dowódców pięciu oddzielnych armii, którzy w czasie pokoju pełniliby obowiązki jenerałnych inspektorów wojsk. Minister spraw zagranicznych, p. Flourens, coraz bardziej podkreśla w swych przemówieniach do wyborców słowa „godność” i „wpływ” rzeczypospolitej. Wszystko to przygotowuje dla przyszłego ministerjum Floqueta taki grunt do działań, za który będzie ono bezwzględnie bardzo wdzięczne Rosji, jako najbardziej pomagającej w tej sprawie.”

Grajdżanin, za rusińską gazetą *Dilo*, pisze, co następuje:

„Papież, Leon XIII-ty, zamierza poddać biskupstwa w Węgrzech pod władzę metropolity lwowskiego, który otrzymałby tytuł patriarchy. Politycy watykańscy zamierzają przeprowadzić tę innowację wobec tego, że pomiędzy duchowieństwem rusińskim na Węgrzech daje się spozstrzegać „moskalofilstwo”. Jak należało przewidywać, partja ukraińska wita tę wieść z zadowoleniem.

„Kwestja zorganizowania patriarchy powierzone kongregacji *de propagande fide*. Zresztą możliwa jest opozycja ze strony madziarów, którzy dość zazdrośnie strzegą niezależności Węgier od polaków. Jeżeli jednak Watykanowi uda się przeprowadzić ten środek, wtedy sprawa jezuitów pójdzie jeszcze pośpieszniej, aniżeli dotąd, i unici coraz więcej przechodzą będą na katolicyzm.”

W petersburskiej gazecie dyplomatycznej *Journal de St.-Petersbourg* czytamy:

„Kiedy przed tygodniem ks. Bismark wypowiedział, jak małe znaczenie nadaje głosom prasy, nie spodziewał się oczywiście, że prasa odpłaci mu wzajemną monetą. Istotnie, dzienniki całego świata wciąż jeszcze zajmują się tą słynną mową, tłumaczą jej cele, jej znaczenie, wreszcie jej wpływ. *Nordd. allg. Ztg.* zmuszoną jest zaprzeczać oświadczeniu *Pester Lloyd*a, jakoby mowa nawet w Berlinie nie wywarła wrażenia uspakajającego.

„Mowa ks. Bismarka wywołała jeszcze jeden wylew, a mianowicie wiadomości o zawartych lub mających się zawrzeć sojuszach. Telegraf przyniósł nam kilka takich wiadomości, lecz jednocześnie pośpieszył zakomunikować odnośne zaprzeczenia.”

Sprawozdanie Mackenziego.

Ogłoszone we wczorajszym *Reichsanzeigerze* sprawozdanie dra Mackenziego o przebiegu i stanie choroby następcy tronu, datowane z d. 12-go b. m., taką ma osnowę:

Przypisywano mi dotąd zwyczajnie orzeczenie, iż choroba następcy tronu nie jest rakiem, podczas, gdy ja od samego początku najwytrwalej wypowiadałem tylko zdanie, że nie ma pozytywnego dowodu na to, jakoby cierpienie było rakowatej natury.

Gdy powołany zostałem w maju do Berlina, oświadczyłem, że z zewnętrznych pozorów nie można wyrobić sobie stanowczego sądu o tem, czy narodził się złośliwej natury lub nie. Pragnąłem przed wydaniem swojego sądu dowiedzieć się pierwej o rezultacie mikroskopijnego zbadania.

Wyjęte przezeń cząsteczki zbadane zostały przez prof. Virchowa, który nie znalazł w nich śladów rakowatej tkanki. Ku końcowi października i w początkach listopada wystąpiły wszelako w sporej ilości oznaki, pozwalające przypuszczać, że narodził się złośliwy. Zastosowałem do tego spozstrzeżenia metodę leczenia; wszakże i wówczas oświadczyłem w protokole, przesłanym do archiwum państwowego w Berlinie, że, pomimo wszystkich pozorów, nie ma dotąd niewzruszonego dowodu istnienia raka. Wobec ówczesnego stanu cierpienia, uzyskanie takiego dowodu w drodze mikroskopijnej było niemożliwym.

W styczniu wyrzucił następcę tronu z krtani chorą cząsteczkę, a uianowicie z tego miejsca, które w listopadzie budziło najwyższe zaniepokojenie i stanem swoim patologicznym rozdziło przypuszczenie, iż choroba jest rakiem. Cząsteczkę ową zbadał jaknajtroskliwiej i kilkakrotnie prof. Virchow, a rezultatem tych badań było orzeczenie, iż żadnych śladów rakowatych odnaleźć się nie dało.

Od początku choroby zauważone zjawiska kliniczne dawały się zawsze pogodzić z przypuszczeniem, że choroba nie jest rakiem, a badania mikroskopijne stwierdziły najzupełniej to zapatrywanie. W przeważnej liczbie cierpień krtani charakter choroby może być od razu stwierdzonym; bardzo rzadko stwierdzenie to następuje dopiero w dalszym przebiegu choroby. Niestety, cierpienie następcy tronu należy do kategorii tych ostatnich.

Sprawozdanie kończy się diagnozą, sygnalizowaną już w depezach.

„Choroba następcy tronu jest głęboko sięgającym

zapaleniem krtani, do którego przyłączyło się zapalenie ochrzastnej.”

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Petersburg 16-go lutego. (Tel. Aj. półn.)—*Birż. wiedz.* donoszą, iż p. minister finansów wniósł do rady państwa projekt, aby dozwolonem było dokonywanie wszelkich operacyj pieniężnych w monecie russkiej srebrnej i złotej, z wyjątkiem kontraktów dzierżawnych i spadkowych, aktów kupna nieruchomości, zawieranych przez mieszczan i włościan, oraz żeby możliwem było przyjmowanie monety metalicznej w opłacie podatków skarbowych i cel. Opłata, według życzenia, może być wnoszoną biletami kredytowymi podług kursu dziennego.

Petersburg 17-go lutego. (Tel. pr. Kur. W.)— Na mocy okólnika sztabu głównego z d. 12-go lutego postanowiono, żeby nietylko w Petersburgu, lecz i w innych miejscowościach, posiadających garnizony tych szeregowców pochodzenia izraelskiego, którzy uwolnieni zostali do rezerw, przesiedlać natychmiast do miejsca ich zamieszkania. Gdyby osoby te wyraziły życzenie pozostania w Petersburgu, Moskwie lub innych miejscowościach, po za linią zamieszkania izraelitów, mogą uzyskać na to pozwolenie za zgodą władz cywilnych. (Aj. półn.)

Petersburg 17-go lutego. (Tel. pryw. K. W.)— Ogłoszone zostało rozporządzenie p. ministra wojny, zalecające zniesienie powiatowych zarządów żandarmerji w gubernjach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, witebskiej, mińskiej i mohylewskiej. Skład tych zarządów ma być włączony do etatu zarządów żandarmskich gubernjalnych. (Aj. półn.)

Petersburg 17-go lutego. (Tel. Ajencji półn.)— W 73-ch bataljonach Rossji europejskiej rozkazano dodać po jednym młodszym oficerze sztabowym.

Petersburg 17-go lutego. (Tel. Ajencji półn.)— Ministerjum dóbr państwa delegowało profesora Mendelejewa do zbadania w kopalniach nad Donem węgla kamiennego.

Petersburg 17-go lutego. (Tel. Aj. półn.)— W *Now. wr.* ogłoszoną została depesza od biorących udział w posiedzeniach komisji Jakunczykowa i Krestownikowa, w której ci oświadczaają, iż kwestja cła od przędzy bawelnianej nie była przedmiotem obrad i że p. minister nie miał i nie ma zamiaru podnosić jej.

Wiedeń 17-go lutego. (Tel. pryw. Kur. W.)— Pierwszy numer nowego organu *Risticza, Srpska Nezawisimost*, który nadszedł tu dziś z Belgradu, ogłasza program stronnictwa. Należy starać się o zjednoczenie wszystkich serbów, rozproszonych na półwyspie bałkańskim, przy zachowaniu ich praw historycznych i granic przyrodzonych. Celem wszystkich usiłowań powinno być utworzenie konfederacji ludów słowiańskich półwyspu, a zwłaszcza związek celny. W interesie Serbji leży zjednanie sobie sympatyj świata cywilizowanego przez świadczenie na każdym kroku o uczuciach swojej wdzięczności dla Rosji, która śpieszyła zawsze z chętną pomocą serbom.

Wiedeń 17-go lutego. (Tel. pryw. K. W.)— Z San Remo telegrafują o wielkiem napięciu stosunków pomiędzy Mackenzie i prof. Bergmanem. Podobno zdania ich co do choroby następcy tronu są wręcz przeciwne.

Berlin 17-go lutego. (Tel. pryw. Kur. W.)— W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że pozytywne wnioski do rozwiązania kwestji bułgarskiej dotąd nie sformułowano, stwierdzono tylko powszechnie usposobienia pokojowe. Informacyj wiedeńskiego *Tagblattu* z poważnej strony dotąd nie potwierdzono. (*Tagblatt* doniósł, jak wiadomo z naszej depeszy środowej, jakoby powstał projekt przywrócenia w Bułgarji takiego porządku rzeczy, jaki panował tamże w dniu podpisania traktatu berlińskiego 13-go lipca r. 1878-go.)

Berlin 17-go lutego. (Tel. pryw. Kur. W.)— *Kreuzzeitung* otrzymuje nowe informacje z Paryża, utwierdzające ją w przekonaniu, że przyjsie do

skutku ministerjum Floqueta jest bardzo rychłem. Ferry obejmie tekę spraw zewnętrznych. Dnie gabinetu Tirarda mają być policzone.

Berlin 17-go lutego. (Tel. pryw. Kurj. War.)— Kolo Camphausen nastąpiła wczoraj straszliwa eksplozja w kopalniach. Czterdzieści osób zginęło.

San-Remo 17-go lutego. (Tel. pr. Kur. W.)— Gojenie się rany operacyjnej postąpiło tak dalece iż za kilka dni będą mogły być zastosowane środki terapeutyczne. Rana zmniejszyła się w połowie, otaczając ściśle rurek. Ogledzin krtani dotąd nie można było przedsięwziąć. Oddychanie nie naraża na przeszkody. Apetyt uderzająco dobry. Cierpienia newralgiczne trwają dalej, wczoraj dopiero ulżyły.

San Remo 17-go lutego. (Tel. pryw. K. W.)— Wczoraj przeciągnęła ponad San Remo straszliwa burza, połączona z gradem i śniegiem.

Paryż 17-go lutego. (Tel. pryw. Kur. W.)— Krazy pogłoska o bardzo bliskim upadku gabinetu Tirarda.

Paryż 17-go lutego. (Tel. pryw. Kur. W.)— Most lukowy Arcole opadł wczoraj znacznie i grozi zupełnem zawałem się.

Rzym 17-go lutego. (Tel. pryw. Kur. W.)— Crispi oświadczył, iż rząd hiszpański zobowiązał się przystąpić do potrójnego przymierza.

Rzym 17-go lutego. (Tel. pryw. K. W.)— Komunikat ministerjum wojny zaprzeczył stanowczo pogłosce o zamierzonym odwołaniu wojsk włoskich z Afryki.

Rzym 17-go lutego. (Tel. pryw. Kur. W.)— Minister robót publicznych, Saracco, cofnął swoją dymisję.

Londyn 17-go lutego. (Tel. pryw. Kur. W.)— Bank angielski zniżył dyskonto do 2½.

Dublin 17-go lutego. (Tel. pryw. Kurj. W.)— Irlandzki deputowany, Pyne, skazany został na trzymiesięczne więzienie za wygłoszenie mów podburzających.

OSTATNIE KURSA GIEŁDY.

Berlin 17-go lutego, g. 2 m. 30. (T. p. K. W.)— Bilety banku russkiego 172.60 (wczoraj 172.70).— Bilety banku russkiego na dostawę 172.25 (wczoraj 172.25).

GIEŁDA.

Warszawa 17-go lutego.

Berlin nadesłał nam dziś bardzo niepomyślnie brzmiące szacowania 172.50 w żądaniu, 172.25, 172 i 171.75, odpowiadające kursom 57.97½, 58.05, 58.15 i 58.22½ bez kosztów, a nadto zaznaczył bardzo słabe usposobienie tamtejszej giełdy. Nasze zebranie przystąpiło do czynności placąc 58.17½ za krótki Berlin, lecz podniosło szybko tę cenę, gdy kilku poważnych odbiorców wystąpiło z zakupami. Ostatecznie zakończyliśmy posiadzenie kursem 58.27½, z różnicą 10 kop. dziś i 17½ kop. przy uwzględnieniu wczorajszego kursu końcowego na korzyść Berlina. Nawet drugorzędne papiery osiągały wysokie kursa. Za pierwszorzędną wpłatę trzymiesięczną z odbiorem do woli kupującego żądano 58.50.

W obcych walutach ruch dosyć duży i żwawy. Za wpłatę w Berlinie żądano 58.32½, otrzymywano 58.17½, 58.20, 58.22½, 58.25 i 58.27½.

Inne niemieckie miasta krótkoterminowe nabywano po 58.

Za Londyn krótki płacono 11.80½, przy chęci osiągnięcia 11.82.

Paryż krótki ofiarowano po 47.10, bez nabywców.

Wiedniem krótkim obracano po 93.70, żądając 93.90

W papierach obrotu średnie, przy cokolwiek mocniejszej dążności.

Za kilka tysięcy listów likwidacyjnych w dużych od cinkach otrzymano 90.45, za kilka tysięcy w małych 90.30, przy żądaniu 90.50 i 90.40.

Listy zastawne ziemskie ofiarowano po: 100.25 I ser., 99.30 trzy następnie i 99.25 V ser.; oddano zaś kilkanaście tysięcy mieszanych po 99.15 i kilkadziesiąt tysięcy V ser. po 99.05, 99.10, 99.15 i 99.20.

Listy zastawne m. Warszawy starano się umieścić po: 99, 98, 97.70, 97.50 i 97.40, stosownie do serji, nie znajdując kupców.

Godzina 12. Usposobienie mocne bardzo.

W. G.

